

Cena Kurjera
w Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadanie do
domu dopłaca się 20 c.
miesięcznie.
Na prowincję.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwar-
talnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem na 1 ram
6 cent.

Nekrelogia lub Ko-
respondencje prywa-
tne—na każdy wiersz
12 cent. Reklamy w
rubryce „Nadsyłano”
za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie
zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Opisano: katolickie:
Dziś: Marka ewangel.
Jutro: Kłeta i Marcel.
Pojutrze: Peregryna, Ant.

Grecko-katolickie:
Artemona.
Martyna pust.
Arystarcha ap.

REDAKCOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCOJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na ci-
trzewie i głusce.

Wschód słońca o 4 g. 59 m.
Zachód „ o 6 g. 56 m.
Barometer 763. Pogoda.

Wybory do Sejmu.

Grono obywateli rozesłało następujące zaproszenie do reprezentacji miast i miasteczek tudzież do wielu osób, zajmujących się sprawami publicznymi w kraju:

„Czyniąc zadość licznemu wyrażonemu życzeniu reprezentantów miast zapraszamy niniejszem na dzień 28. kwietnia br. do Lwowa szanownych delegatów miast i miasteczek całego kraju celem uchwalenia statutu dla komitetu wiecu miast, tudzież celem poufnego porozumienia się w sprawie zbliżających się wyborów do Sejmu.

W naradach zjazdu wezmą udział tylko uczestnicy zaproszeni.

O czem mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Wielmożnego Pana z uprzejmą prośbą, abyś WPan w obradach zjazdu zechciał wziąć udział.

Pierwsze posiedzenie zjazdu odbędzie się dnia 28. kwietnia br. o godzinie 10 rano w sali Rady miejskiej (ratusz I. piętro).

Lwów dnia 17. kwietnia 1889. Obywatele i wyborcy miasta Krakowa: Dr. Ferdynand Weigel, poseł na Sejm krajowy; Teodor Baranowski, prezydent Izby handlowej w Krakowie; Dr. Lesław Porosiński, adwokat krajowy; Władysław Bruśnicki; Dr. Maksymilian Kohn, radny miasta; Jan Kwiatkowski, radny miasta; Mieczysław Pawlikowski, właściciel dóbr; Tadeusz Romanowicz, poseł na Sejm krajowy, redaktor *Nowej Reformy*.

Nadto są podpisani: Dr. Bernard Goldman, poseł na Sejm krajowy; Dr. Piotr Gross, poseł na Sejm krajowy; Dr. Lewakowski Karol, poseł do Rady państwa; Michał Michalski, I. dechaczowski, poseł do Rady państwa; Dr. Kazimierz Osławski-Barański, redaktor *Dziennika polskiego*; Henryk Rewakowicz, burmistrz miasta Brodów; Antoni Witosławski, burmistrz miasta Rzeszowa.

Spuścizna polska w Szwajcarii.

Wład. hr. Plater, dożywszy 82 lata wieku, zmarł w Rapperswyli. Był on ostatnim z postów na Sejm warszawski w r. 1831, i przed dwoma laty uroczyste obchodził 80 urodziny swoje. Podczas świąt otrzymaliśmy prywatną wiadomość, że dnia 18. bm. został tknięty apopleksją. Plater zasnął założeniem muzeum narodowego w Rapperswyli, 4 mile od Zurychu, które według aktu prawnego miało być faktycznie własnością narodową. Nadto pod jego zarządem zostawały znaczne fundusze publiczne (zapis króciowy Ostrowskiego Krystyna dla młodzieży polskiej i fundusz wspierania księży polskich na Sybirze — o czem świeżo była wzmianka w liście p. Witkowskiego, Julek ten ceniony na blisko miliona franków, a może i więcej, pozostał obecnie bez żadnej opieki.

Od paru lat upominano się u Platera o załatwienie formalności prawnych dla ubezpieczenia tego majątku na wypadek nagłego zgonu jego, który był przewidziany z powodu apoplektycznej natury Platera. Ale wszystko rozbijało się o jego upor, mianowicie co do ustanowienia kuratorji z osób, zajmujących stanowiska w kraju i na emigracji. Niestety w uporze tym podtrzymywali go różni obrońcy (odpuść Boże), którzy nie mieli

świadomości o stracie, jaką sprawa polska może ponieść przez niedbalstwo. Jedną z ostatnich wspomniała się o regulację tego majątku młodzież polska i ruska, uchwalająca na wiecu lwowskim d. 9. marca pełnomocnictwo dla grona kolegów, studujących w Zurychu, do bezzwłocznego działania.

O ile nam wiadomo, obywatele polscy w Zurychu na wiadomość o sparaliżowaniu Platera, poczynili starania, aby ile możności ubezpieczyć mienie narodowe, które w chwili katastrofy zostawało na opiece starca 70-letniego, p. Radomińskiego, kustosa zbiorów muzealnych, człowieka schorowanego i przygniecione cierpieniami fizycznymi tak, że prawie już nie funkcjonował.

Zachodzi konieczna potrzeba, aby pp. Zygmunt Miłkowski i prof. dr. Laskowski, mieszkający w Genewie, p. Brochocki w Turynie, Witkowski w Zurychu i dr. Gałęzowski Józef w Paryżu pospieszili na miejsce, i zaopiekowali się spuścizną polską na obczyźnie.

Praktyczna wskazówka patrona związku towarzystw zaliczkowych.

W czasopiśmie *Związek* znajdujemy następujący artykuł z podpisem dra Skalkowskiego:

Na posiedzeniu wydziału Związku dnia 13. kwietnia poruszoną została kwestja prolongowania pożyczek, które to prolongowanie w niektórych Towarzystwach zaliczkowych praktykuje się w sposób niewłaściwy, z interesem stowarzyszeń niezgodny, a także interesom dłużników nieodpowiedni.

Mianowicie zakorzenił się w niektórych stowarzyszeniach zaliczkowych zły zwyczaj, że gdy dłużnik, z powodu zalegających rat, zaskarżony i egzekwowany został, a następnie zgłasza się do Towarzystwa choćby z najdrobniejszą kwotą, w takim razie dyrekcja Towarzystwa przepisuje dług jego, tj. odbiera od niego nowy skrypt dłużny, wskutek czego dawny oblig, oraz wszelkie na podstawie tego obligu uzyskane kroki sądowe i egzekucyjne, tracą moc prawną.

Towarzystwo traci zatem całe zabezpieczenie realne, jakie przez wdrożoną już egzekucję na majątku dłużnika uzyskało, a jeżeli, jak to zwykle bywa, dłużnik ten znowu nie płaci, musi Towarzystwo zaczynać na nowo te wszystkie kroki sądowe i egzekucyjne, które już były przeprowadzone, a których Towarzystwo się zrzekło.

Jeżeli tymczasem inny wierzyciel postarał się o zabezpieczenie realne na majątku dłużnika, w drodze intabulacji, lub zafantowania ruchomości, Towarzystwo może łatwo być narażeniem na stratę.

Nawet bez ubieżenia Towarzystwa w ten sposób mogą stosunki dłużnika tak dalece się pogorszyć, że powtórnie wdrożona egzekucja okazać się może bezskuteczną.

Także dla dłużnika przepisanie takiego długu jego, przez wystawienie nowego skryptu dłużnego, nie jest korzystne gdyż naraża go nie tylko na koszt stemplowe i inne, z zeznaniem skryptu połączone, ale nadto dłużnik zapłacić musi ponownie wszystkie koszty sądowe i egzekucyjne, które już raz zapłacił, skoro tylko, jak to w stosunkach z dłużnikami opieszalymi zwykle się praktykuje, po pewnym czasie Towarzystwo znowu wdrożyć musi kroki przymusowe.

Trudno też zrozumieć, dlaczego owe Towarzystwa zaliczkowe przyczyniają sobie trudu, a

dłużnikom kosztów, owem przepisaniem długów na nowe skrypta, jeżeli im zależy nie na formalnem przeprowadzeniu sprawy, ale na rzeczywistości?

Jeżeli bowiem dłużnik zalegający i egzekwowany zgłasza się z pewną kwotą na poczet swego długu, to można tę kwotę pobrać i egzekucję wstrzymać, bez przyjmowania nowego skryptu i unieważnienia wdrożonej już egzekucji.

Tak postępują instytucje finansowe, prowadzone dobrze. Nie odwołują one egzekucji, w razie zapłacenia części zaległości, lecz ograniczają się na jej wstrzymaniu, a groźba egzekucji, wiążąca nad opieszalym dłużnikiem, bardzo zbawienne oddziaływa na takiego dłużnika, pobudza go do pracowitości i oszczędności, tak, iż dłużnik ów, pod naciskiem egzekucji, wyteży wszelkie siły, aby się uiszczyć z zaległości. Przeciwnie zaś, w razie przepisania długu na nowy skrypt, dłużnik znowu zalega, i nie płaci, dopóki z nowymi kosztami połączone, ponowne kroki egzekucyjne, do tego po drugi raz go nie zmuszą.

Takie wstrzymywanie egzekucji może się przewlekać nawet przez kilka lat, zatem i najdłuższy okres umorzenia, w Towarzystwach naszych praktykowany, może upłynąć — bez potrzeby odnawiania skryptu. Jeżeli dłużnik płaci w miarę możliwości, i swój dług stopniowo umarza, a dyrekcja na ten stopniowy tok umarzania się zgadza, to może mu opuścić odsetki zwłoki, i poprzestać na poborze zwykłych odsetek. Jeżeli jednak dłużnik, po pewnej spłacie, znowu z dalszemi ratami zalegnie, i dalsza egzekucja okazuje się niezbędną, dyrekcja, ma już przygotowane egzekucyjne kroki, i nie potrzebuje całej tej procedury sądowej ponownie przechodzić, ale pojedynczym podaniem wdraża dalszą egzekucję.

Niebezpieczeństwo zaś, wynikające z takiego przepisania skryptów jest bardzo wielkie! W ten sposób zaciera się bowiem wszelka różnica między długiem, spłacanym punktualnie, a długiem, ściągany dopiero za pomocą środków przymusowych; komisja kontrolująca i rada zawiadowcza są w tem przekonaniu, że wszystko jest w porządku, gdyż owe przepisania maskują prawdziwy stan rzeczy; dopiero po kilku, lub po kilkunastu latach, gdy dłużnicy, pomimo kilkakrotnego przepisania, nie płacą, Towarzystwo przyjdzie do przekonania, że niepotrzebnie ludziło się nowymi skryptami dłużnicy, które odnoszą się do pretensyj, od bardzo dawnego czasu już zalegających. Wtedy dopiero wdrożone zostaną bardzo liczne egzekucje, a w wielu wypadkach okażą się one już bezskutecznymi.

Z tych powodów wydział Związku uznał takie przepisywanie długów zalegających jako zupełnie wadliwe i interesom Towarzystw wręcz szkodliwe, polecając Patronatowi, aby jak najtroskliwiej czuwał nad tem, by podobne nieprawidłowości nigdzie nie były tolerowane.

Wiadomości z Warszawy.

Czytamy w *Dz. Pozn.* następującą korespondencję ze stolicy Polski:

„Miesiąc ubiegły był dla Warszawian szeregiem wrażeń koncertowych. Koncertowali: Mierzwiński z Lieblingiem, który mu stale towarzyszy, kompozytorowie Żeleński i Moszkowski, goście jak Tua; nie wliczam tu gwiazdek mniejszych. Teraz znów koncertuje pięcioletnie bobo, zowiąca się Raul Koczalski.

znica więcej nie ważył się wyjeżdżać i komunikację tramwajową wstrzymał.

Około południa zaczęła policja tracić cierpliwość i aresztować niektórych z tłumu, którzy nie chcieli ustępować z drogi. To dało hasło do natarcia tłumu na policję, który wielu aresztowanych uwolnił, a policjantów obsypał gradem kamieni. Policja dobyła szabel i zaczęła plązować ludzi; po jakimś czasie komunikację przywrócono, ale kosztem mnóstwa rannych, przy czym także 6 policjantów odniosło lekkie obrażenia od kamieni.

Wieczorem w niedzielę powtórzyły się znowu zbiegowiska, bombardowanie kamieniami, plązwanie itp. O pół do 10. zarekwirowano wojsko, co jeszcze pogorszyło sytuację. Tłum rzucił kamieniami. Dopiero o pół do 12. udało się przywrócić spokój. Aresztowano ogółem 11 osób, daleko więcej aresztowanych oddbito jednak z rąk policji.

W poniedziałek powtórzyło się to samo. O pół do 7. wyjechały pierwsze wagony z remizy na Favoriten, witalne krzykami i kamieniami. O godzinie 9. wkroczyło wojsko. Tylko silnym kordonem wojska i policji, które pozamykały wszystkie przecznice, jako też konnym patrolom udało się utrzymać przez dzień taki porządek. Mimo to ku wieczorowi przyszło do groźnych rozruchów, a na Laaerbergu, siedlisku najuboższej warstwy ludności, dragoni formalnie przypuszczali szturm do opakowanych zabudowań, skąd sypał się grad kamieni, desek, cegieł, dachówek itp. pocisków. Ośmiu żołnierzy odniosło przy tem cięższe rany — ile rannych było między ludnością, żaden dziennik nie podaje. Walki aliczne trwały prawie do 11. godziny.

W Simmeringu, gdzie znajduje się druga remiza tramwajowa, otoczyła policja i zamknęła wszystkie wejścia z ulic poprzecznych. Tłum nie miał więc tutaj sposobności do ekscesów. Również obeszło się bez burd w niedzielę na Währingu. Natomiast na Hernals przyszło do groźnych zaburzeń. Pierwsze wagony wyjeżdżające z remizy, powitał tłum okrzykami i kamieniami, które powybijały w nich wszystkie okna. W południe kilku robotników na Dorotheengasse usiłowało powyrywać szyny tramwajowe, gdy jednak policja temu przeszkodziła, próbowali poprzek szyn ułożyć barykadę z kamieniami, również bez skutku. Do kulminacyjnego punktu doszły ekscesy późnym wieczorem. Każdy wagon na Hernals przechodził przez grad pocisków. Policja pilnowała głównie remiz, które tłum odgrzązał się zburzyć. Około 8. 9. zatrzymano jeden wagon powracający z miasta, wyważono go z szyn i obalono poprzek toru. Już go zaczęli gruchotać, ale policja wkroczyła w sam czas, rozpedziwszy ekscendentów, równocześnie nadbiegli huzarzy i szablami rozpedzili tłum. Ten jednak udał się na Ottakringerstrasse, gdzie natychmiast wytrącono z szyn dwa wagony i zgruchotano je zupełnie. Woznicy ledwie uciekli z końmi. Wagony powracające z Dornbachu i przepelnione publicznością, pozostawiono bez zaczepki, towarzyszyła im tylko ogłuszająca kocia muzyka.

też przed niebezpieczeństwem, bo innego wyjścia nie mam.

Wziął z kasy trochę pieniędzy, spalił listy, które niedawno napisał, uściłkał starego Wojciecha, siadł na wózek i kazał pędzić, co koń wyskoczy.

Wojciech odprowadził go wzrokiem z pagórków, póki mu w oddaleniu nie znikną. Wtedy ręce zalał, uśmiechnął się i szepnął:

— Chodźmy teraz do naszego panicza.

Sędzia siedział w magazynie, który znajdował się na końcu tartaku, a od którego klucz był tego dnia w ręku Wojciecha, szczęśliwym bowiem zbiegiem okoliczności była to właśnie niedziela, i maszynista, który miał dozór nad magazynem, poszedł był w odwiedziny do wsi sąsiedniej. Pan Wojciech nie potrzebował lękać się, by mu więzień umknął, w magazynie bowiem drzwi były żelazną blachą obite i mocnymi kratami opatrzone.

— Proszę pana sędziego! — zawołał, do drzwi pukając. — Jest pan tam?

— Czy koniec już tej komedji?! — dał się słyszeć głos zirytowany. — Pan ani wiesz, na co się narażasz. Za ten gwałt odpokutujesz długoletniem więzieniem.

— Jeśli mnie pan sędzia będzie tak straszył, to ja pana całkiem nie puszczę. Jakem Wojciech Sosnowski, razem tu zginiemy.

Auskultant mruknął coś niezrozumiałego pod nosem i zaczął się przechadzać krokiem nierównym.

Potem stanął przy drzwiach i zapytał: — Czego pan chcesz właściwie? mów.

Z dziejów liberalizmu w Rosji.

XII. Jeżeli porównamy ziemskie manifestacje 1879—83 r. z domaganiami szlacheckich zgromadzeń 1858—63 r., to zobaczymy niewątpliwie postęp pod względem wyrazistości i wszechstronności pojmowania istoty wolności politycznej, postęp spowodowany co najmniej tem, że obecnie zabiera głos ciało, w którym reprezentowane są wszystkie warstwy społeczne. Lecz pod względem energii w manifestowaniu tych domagań, jakoteż pod względem organizacji sił nie tylko dla ich zrealizowania, ale i dla nadania większej powagi samym manifestacjom ziemcy rosyjscy postąpili wcale niedaleko. Tak np. ostatnie deklaracje o konieczności ziemskiego soboru miały miejsce tylko w połowie gubernialnych zgromadzeń ziemskich i w kilku zgromadzeniach szlacheckich, ale dorywczo, prawie bez powtórzeń, bez solidarności nawet między sąsiednimi guberniami.

Wstyd powiedzieć — większa część tych deklaracji nawet nie opublikowana, nie mówiąc już o tem, że dosyć było rozporządzenia gubernatora, by w wielu zgromadzeniach podobne deklaracje zepchnąć z porządku dziennego. Od r. 1878 było kilka prób zmawiania się i zjazdów w celu ustanowienia pewnej solidarności i określenia sposobu, w jakoby można wywrzeć presję na rząd. Ale we wszystkich tych próbach było mało energii i organizacji, a bardzo dużo niedołęstwa i braku karności.

Nie nadszedł jeszcze czas dla jawnej historii tych prób, mybysmy też wcale tutaj o nich nie wspominali, gdyby w prasie nie były się pojawiły o nich niektóre, niezupełnie dokładne wiadomości. Najbardziej uwagi godnymi są te wiadomości, które dał Amerykanin p. Kennan w „Century” (1887 r. listop.) pt. „Ostatnia manifestacja rosyjskich liberalów”. Jest tam mowa o memorjałe podanym w marcu 1880 r. hrabiemu Loris Melikowowi przez 25 wybitnych obywateli moskiewskich, w tej liczbie kilku profesorów, adwokatów i znanych pisarzy, jakoteż reprezentantów warstwy wykształconej (ziemców? właścicieli dóbr?). W przedmowie do tekstu tego memorjału opowiada p. Kennan o liberalnych manifestacjach zgromadzeń ziemskich 1879 i o rokowaniach ziemskich liberalów — „Liberalnego komitetu”, jak mówi p. Kennan, od którego niby to wychodziła inicjatywa tych manifestacji — z terrorystami celem nakłonienia ich, by nie przeszkadzali próbom ziemców — przywrócenia rządu na drogę reform.

Musimy zauważyć, że w opowiadaniu p. Kennana są luki i niedokładności i cała chronologia zdarzeń u niego jest bałamutna. Zupełnie prawdziwym jest tam tylko to, że niektórzy ziemcy

w r. 1878 prowadzili w Kijowie rokowania z socjalnymi rewolucjonistami, pośród których wówczas właśnie pojawili się „terroryści”. Celem tych rokowań było rzeczywiście to, co podaje p. Kennan, ale było to jeszcze przed zabiciem szefa żandarmów Mezencewa (4. sierpnia), a natychmiast po zamachu w Kijowie na towarzysza prokuratora Kotlarewskiego (23. lutego) i po zabójstwie oficera żandarmów Heikinga (25. maja) — faktów, z powodu których pierwszy raz pojawiły się proklamacje podpisane przez „Komitet wykonawczy rosyjskiego stronnictwa socjalno rewolucyjnego”, który wszystkie te fakty przyjmował na siebie. (Poprzedni zamach na oberpolicmajstra Trepowa 24. stycznia 1878 przedstawiono jako czyn indywidualny; proces Wiery Zasuliczowej był 31. kwietnia 1878 r.). Namawiając terrorystów, by porzucili swój sposób wojowania lub przynajmniej odłożyli go na później, ziemcy ze swej strony zamierzali kolektywnie oświadczyć rządowi przedewszystkiem: 1) o konieczności przywrócenia ziemskiej ustawy i ustawy prasowej z r. 1865, 2) o konieczności zniesienia żyłki administracyjnej i sądów wyjątkowych za przestępstwa polityczne, — wreszcie zaś, jakkolwiekby była odpowiedź rządu, 3) o konieczności zwołania powszechnej reprezentacji ziemskiej. Kijowscy rewolucjonisci socjalni odmówili przyjęcia tego projektu — a ziemcy przyciągnęli do siebie tylko niektóre „legalne” elementy mniej lub więcej radykalnego odcienia, w tej liczbie także kilku ukrajinofilów. Utworzony tym sposobem sojusz niektórzy jego uczestnicy nazwali — nie bez ironji, jak to często bywa — *Ligą opozycyjnych elementów* lub po prostu *Ligą*. Rozszerzyła ona swe stosunki i na północne gubernie, gdzie w r. 1880—81 rozgałęziła się nawet bardziej, niż na południu i zorganizowała się silniej, wytworzywszy ze siebie „*Towarzystwo Ziemskiego Związku i Samorządu*” lub po prostu „*Ziemski Związek*” („*Ziemskij Sojuz*”). Tymczasem nazwa Ligi poszła z ust do ust i dzięki sile tajemnicy i niejawności, zaczęto je stosować do najrozmaitszych towarzystw, o jakich chodziły słuchy. I tak kiedy hr. Ignatiew 1882 r. utworzył komisję dla zebrania wiadomości o „towarzystwach nie tak bardzo szkodliwych”, to wskazał jej prócz „*Ziemskiej Ligi* lub *Z. Sojuza*” z jego organem *Wolnoje Slovo* jeszcze trzy Ligi: *Liberalną* (w Moskwie), *Ukraińską* i *Gruntową*, która wrzekomo przy pomocy Ziemskiej Ligi zamierzała zakładać „inteligentne” kolonie rolnicze stosownie do idei p. Engelhardta. Piątym towarzystwem tego rodzaju był „*Czornyj Perediel*”. Śród publiczności nazywano Ligą i „*Dobrowolną Ochronę*”, która, jak mówiono, miała w planie także zwołanie ziemskiego soboru (zob. w *Wolnem Slowie* nr. 41 Działalność „*Świętej Drużyny*” i program „*Dobrowolnej Ochrony*”), i nawet „*Świątą Dru-*

— Tego tylko, żeby i memu panu było dobrze, i mnie, i panu sędziemu.

— Czy to drwiny?

— Jak mi Bóg miły, nie drwiny, tylko prawda sprawiedliwa. Bo niech jeno pan sędzia z łaski swej posłucha. Mego pana nie ma, pojechał, dzięki Bogu, i jest już za dziesiątą granicą; a nim pana sędziego stąd wypuszczę, będzie już o sto mil od Strzałkowic i nikt mu nic nie zrobi. Ze pan Grodzicki pojechał, to pana sędziego powinno cieszyć, bo przecie sam mi pan mówiłeś, że wiele dałbyś za to, gdybyś go odwozić nie potrzebował. Teraz zrobiliśmy panu sędziemu tę przyjemność za darmo. Co się jednak stanie, jeżeli pan sędzia, wróciwszy, powie, że mu pan mój uciekł, i to wskutek własnej pańskiej nieostrożności? Będzie źle. Dlatego, aby pańskiemu było dobrze, a ja, pan sędzia dziś u nas pięknie przenocuję, a jutro, do miasta wróciwszy, powie naczelnikowi, że pana Grodzickiego w Strzałkowicach nie zastał i napróżno do drugiego dnia na niego czekał. Naczelnik będzie nawet kontent, że tak się stało. A cóż? zgoda, panie sędzio?

— Ja tego nie uczynię pod żadnym warunkiem!

— Ha! w takim razie będę tu pana trzymał do północy, a potem zrobimy sobie fajfwerk!

To powiedziawszy, odszedł, aby więźniowi zostawić trochę czasu do namysłu. Za godzinę wrócił:

— Namyslił się pan sędzia? — zapytał.

— Mój panie — przemówił młody człowiek tonem nierównie już łagodniejszym — gdybym to uczynił, kto mi zaręczy, że nie będę zdradzony?

— Dobry znak! — stary Wojciech pomyślał i zaraz głośno dodał: — A któżby pana mógł zdradzić? chyba ja jeden. W domu, prócz mnie, niema żywej duszy, wszystko się gdzieś porozlażyło, w fabryce pustka, tylko my dwaj wiemy, co się tu stało. A czy pan myślisz, że jabym mógł pana zdradzić i tem panu Zygmunтови zaszkodzić? A wszak ci ja jestem jego sługa, przywiązany i wierny jak pies, bom jadł chleb jego nieboszczki babki. Gdyby nie ja, on nie byłby nawet wyjechał, ale ja nie mogłem dopuścić, żeby ostatni z Grodzickich siedział w kryminale.

— Skoro tak, więc uczynię, czego pan odmennie żadasz.

— I zostaniesz, panie sędzio, u nas do jutra rana?

— Zostanę.

— Słowo honoru?

Sędzia się zawahał.

— Dobry znak! — Wojciech znowu w duchu sobie szepnął. — Widać, że chce dotrzymać, skoro się namysla... — Słowo honoru? — drugi raz powtórzył.

— Słowo honoru.

— Kiedy tak, to proszę pana sędziego na herbatę, potem ślicznie spać się położymy i da Bóg zbudzimy się jutro dopiero o dziewiątej rano. Już ja się o to postaram, żeby konie nie były wpięty gotowe. Proszę pana sędziego, proszę.

Drzwi się otworzyły i więźnia wypuścił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żynę* lub „Drużynę Ratunku“, dobrowolnych żandarmerów i szpiegów, utworzoną przy gwardonackim pułku petersburskim, Baranowie, której członkowie zamierzali nawet urządzać kontrzamachy i pojedynki na wyimaginowanych zagranicznych kierownikach carobójstwa; słuchy o takich zamiarach zostały potwierdzone przez świadectwo jednego z członków „Drużyny“, przytoczone przez p. Leroy-Beaulieu (loc. cit. II., 162).

Ludzie rozmaitych kategorii znajdowali interes w podtrzymywaniu tego zmieszania pojęć nawet za pomocą druku — zob. *Obszeczne Dialekty* i *Le Revolté* 1881 i 1882 r., *Kalendar Narodnoy Woli* na r. 1883 itp., a także *Pravoe*, terrorystyczno-anarchiczny organ, wydawany w Genewie 1882—83 r. przez agenta Sudejkina, niejakiego Klimowa. Wspomniana już komisja założona przez Ignatiewa ułożyła dokument pt. „Relacja N. II. o toku sekretnej służby w sprawie antyrządowych towarzystw nie tak bardzo szkodliwych, od 1. lutego do 1. czerwca 1882 r.“, wydrukowany w *Obszecznych Dialektach* w r. 1884, a pierwotnie opublikowany w przekładzie polskim w *Krakowskiej Nowej Reformie*.

W relacji tej wspomniano i o kijowskich rokowaniach 1878 r., chociaż nader niedokładnie, na podstawie zeznań jednego zdrajcy z politycznych podsądnych, a prócz tego, po części mimowolnie, z niewiedomości tak właściwej policji rosyjskiej, po części zaś naumyślnie, spieciono w jedną organizację kijowskie ukrainofilstwo, genewską „Hromadę“, „Ziemski Sojuz“ z *Wolnym Słowem*, „Dobrowolną Ochronę“ i „Kramotę“, reprezentowaną przez Telakowa i Tigricza (Tichomirowa).

W drugiej relacji (N. I.), dotychczas nie opublikowanej, gdzie głównie jest mowa o Lidzie Liberalnej, zmieszanie pojęć i osób dochodzi do kompletnego komizmu. Czytelnicy zrozumieją, że jeszcze nie czas rozbierać krytycznie podobne dokumenty, a opublikowanie ich bez krytyki może tylko być pożytecznym dla awanturników i Sudejkina. Dla takich też celów p. Klimow opublikował w Genewie wspomnianą relację N. II. Ogółem powiedzieć trzeba, że w owym czasie Sudejkiny dowiedli daleko większej zręczności w zasiewaniu kłótni i niesnasek między elementami opozycyjnymi, niż te ostatnie w usiłowaniu o koło swego zjednoczenia.

KRONIKA.

Zapisy na cele publiczne. Sp. Karol Belina Brzozowski, zmarły temi dniami we Lwowie, a znany z gorącego patriotyzmu, już przed 9 laty złożył w Wydziale krajowym testament, w którym znaczniejsze na cele publiczne poczynił legata. Pod wpływem rodziny dalszej, później kilkakrotnie zmieniał postanowienia swej woli. Ostatnim razem uczynił to w r. 1887 tak, że na cele publiczne wypadło tylko 20.000 zł., którą to sumę deponował w Wydziale krajowym. Owegdaj otworzono notarialnie i ogłoszono testament w obecności pp. Juliusza Bielskiego, Witolda i Wład. hr. Wolańskiego i Morawskiego, jako dalekich kuzynów.

Z sumy wzmiankowanej zapisał:

- 4000 zł. dla muzeum narodowego w Rapperswylu, płatnych do rąk hr. Piatera (już zmarłego) lub jego zastępcy;
- 2000 zł. dla zakładu ciemnych we Lwowie;
- 8000 zł. na fundację stypendyjną dla najbiedniejszych i najuboższych uczniów polskiej szkoły realnej we Lwowie i politechniki;
- 2000 zł. na szpital chorych nieuleczalnych pod opieką gminy m. Lwowa.
- 1000 zł. dla „Sokoła“ gimnastycznego we Lwowie;
- 1000 zł. dla Towarzystwa muzycznego „Harmonia“ we Lwowie.

Już dawniej ofiarował sp. Brzozowski 3000 zł. dla bursy im. Kraszewskiego w Stanisławowie, mszcząc tym szlachetnym sposobem obelgę, którą jeden z rozbawczych członków kasyna końskiego we Lwowie, wyraził był osobie Kraszewskiego.

Wykonawcą testamentu jest Witold hr. Wolański z Duplisk. Spodziewamy się, że w myśl woli spadkodawcy, postara się o jak najrychlejszą wypłatę tych legatów dobroczynnych.

Do Towarzystwa ochrony Tatr polskich przystąpili: gmina miasta Przemyśla (z 5 udziałami), Ludwik Cichowicz (2 udziały), dr. Kuszelan, Anna Davy i Kornelia Grabska z Poznańskiego, Kronhelm Wincenty, Kasa oszczędności bocheńska, Rada powiatowa Skalat, Milieski (3 udziały), Hordliczkowa (2 u-

działy), Orzechowska Karolina, Wiszniewski Konstanty, Zakrzewski Gustaw, Beringer Wandelin (5 udziałów), „Sokół“ rzeszowski, dr. Władysław Podczaski, Jakób Podczaski, Kornelia Podczaska, hr. Stanisław Tarnowski (10 udziałów), ks. kan. Spiss, Władysław Sadowski, Ludwik Brudziński, dr. Arnold Rapaport (5 udziałów), hr. Franciszek Potulicki (3 udziały), ks. Józef Stolarczyk, dr. Feliks Szlachetowski (2 udziały), hr. Kazimierz Łódzia Czarniecki. Do g. 12. w południe d. 23. bm. w Towarzystwie wzajemnego kredytu było złożonych ogółem 290 udziałów, potrzeba zaś przynajmniej 500.

Powodzenie sprawy zakupu Zakopanego w drodze stureńskiej subskrypcji, ma na przyszłość ogromne znaczenie. Obudziłoby to w społeczeństwie wiarę w możliwość powodzenia takich przedsięwzięć, a nie jedna sprawa publicznego dobra mogłaby być na tej drodze załatwiona, gdyby istniała u nas wiara w ofiarną naszę ogółu. Niech więc każdy ma przed oczami tę ważną korzyść i przystąpieniem do Towarzystwa przyczyni się do wskrzeszenia wiary w żywotność naszego patriotyzmu. Udział wynosi 100 a wpisowe 5 zł.

Wybierających się na wystawę do Paryża należy uprzedzić, że po ceremonii otwarcia niemal wszystkie sekcje zostaną znowu zamknięte, gdyż inaczey roboty instalacyjne byłyby utrudnione. Najwcześniej 20. maja będzie wystawa po większej części gotowa.

Akademia Umiejętności w Krakowie nadała stypendjum tegoroczne sp. Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków dr. Obrzutowi, docentowi anatomii patologicznej w Pradze czeskiej i asystentowi profesora Hlavy.

Konfiskata. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie zatwierdził konfiskatę broszury prof. dr. Ferdynanda Źródłowskiego, p. t. „Das Schulwesen und seine Verwaltung, Druck und Verlag von Otto Wigand, Leipzig 1889“. Konfiskatę zarządził na podstawie §§. 122, (znieważenie religii) 302 i 303 (zachęcanie do nieprzejaznych kroków przeciwko stowarzyszeniom i korporacjom religijnym i obraza prawnie uznanego kościoła lub wyznania). — Przy tej sposobności donosimy, że prof. Źródłowski wydał niedawno drugą broszurę, p. t. „Ueber das Krankenwesen“. Pan Źródłowski jest profesorem na uniwersytecie lwowskim.

W kasynie miejskim odbędzie się według programu zabaw w sobotę 27go bm. wieczornica. Oprócz muzyki, danem będzie: 1. „Staruszkowie w zalotach“, fraszka sceniczna w jednej odsłonie ze śpiewami i tańcem. 2. „Lichwiarz“, scena charakterystyczna z kuplecami. 3. „Deklamator“, monolog. 4. „O chlebie i wodzie“, krotkość w jednej odsłonie ze śpiewami. — Początek o godzinie pół do 8. wieczór. Członkowie z najbliższą rodziną mają wstęp wolny; goście zaś wprowadzeni placą jak zwykle i muszą być do listy zapisani.

Z Towarzystwa „Rodzina“. Dnia 28. kwietnia br. w niedzielę, o godzinie 4. po południu odbędzie się w sali Towarzystwa zaliczkowego w Kaluszu walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“. — Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności za rok 1888. 2. Wybór komisji rewizyjnej. 3. Wnioski pojedynczych członków. 4. Wybór nowego wydziału.

Wyścigi konne w Tarnowie. *Pogoń* pisze: Jak po inne lata tak i tego roku urządzili oficerzy, należący do szkoły jazdy przy brygadzie istniejącej, wyścigi konne. Odbłyły się one w zeszłą niedzielę po południu tj. dnia 14. bm. na błoniach. Pogoda niestety nie sprzyjała, gdyż chwilami padał deszcz, skutkiem czego teren był miejscami bagnisty. Publiczność zebrała się mimo to dość licznie. Program wyścigów składający się z 5 numerów, z których jednak pierwszy do wykonania nie przyszedł, był tego roku urozmaicony, gdyż brali w nich udział także oficerzy wojsk pieszych a wreszcie produkowali się na niesiodłanych koniach chłopcy strusińscy. Jako sędziowie funkcjonowali: pułkownik Polko, podpułkownik br. Małowetz i major Neuhaus. Wagą zarządzał rotmistrz Souček. Dozór nad torem wyścigowym sprawowali rotmistrz Völckers, br. Gelan Stojowski i nadpor. Rapaport. Starterem był nadpor. Fischer. W skład komitetu wchodził prócz nadpor. Fischera porucznik Giżycki, br. Wilczek, Feith.

Pierwszy bieg był myśliwski. Wzięli w nim udział frekwentanci szkoły oficerskiej w uniformach z szarfami na służbowych koniach. Odległość mety wynosiła 5000 metrów. Pierwszą nagrodę honorową zdobył por. Dinstl, drugą por. Hirschler, trzeci przybył do mety por. Kodreński.

W drugim biegu Steeple-chase, do którego dopuszczone były tylko konie pół-krwi, wzięli udział również frekwentanci bryg. szkoły oficerskiej w unifor-

mach z szarfami na własnych koniach. Normalka waga jeźdźca oznaczona była na 70.5 kgr. Odległość mety około 3200 metrów.

Do biegu wyprowadzili: Por. Giżycki klacz „Kotkę“, por. Kodreński klacz „Wandę“, por. Wilczek klacz „Samieł“, por. Lanc „Bogdanke“, por. Dinstl „Alhambę“, por. Milikowski „Irme“, por. Hirschler „Omara II.“ Pierwszy u mety stanął ponownie por. Dinstl i wziął premię 100 złr. oraz nagrodę honorową drugą premię 50 złr. i nagrodę honorową wziął por. Giżycki. Trzeci przybył do mety por. Wilczek.

W biegu myśliwskim oficerów od piechoty stanął do popisu nadpor. Rostkron Böh z 13. bat. strzelców i porucznik Elsner z 4. bat. strzelców, Neuman z 5. p. p., Nickel i Schopper z 13. bat. strz. Kadet zast. ofic. Argman z 57 p. p. i akcesista Hauptl.

Wszyscy wymienieni trzymali się zrazu całkiem równo i tak w największym porządku przybyli do przeszkody, którą konie gładko przesadziły. Później wysunęło się jednak 3 z tych jeźdźców naprzód i ci pozostali już zwycięzcami. Pierwszą nagrodę (okazał się przetrzymać) wziął por. Neuman. Drugą nadpor. Rostkron Böh, trzecią por. Elsner. Z bawną częścią programu była jazda wierzchowa chłopów ze Strusiny na niesiodłanych koniach. Stawili tylko 3 zuchów (dwaj synowie Ignacego Wróblewskiego) na dość dobrych koniach strusińskich. Zrazu chcieli konie przeszkody omijać, ale kiedy nadpor. Feith na swoim koniu zaczął młodych wyścigowców podziwiać, brali konie wszystkie przeszkody bardzo gładko.

Malcy otrzymali trzy premie, z których pierwsza wynosiła 3 dukaty, druga dwa, a ostatnia dukata.

Zmarli. W Krakowie: Bronisław Bielecki, urzędnik kolei państwowej, żołnierz polski z 1863 r. Sybirak, w 48 r. życia. — Tekla z Kozłowskich Szmakowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 5 r. życia. — Ernest Streit, znany właściciel restauracji, zmarł nagle w 50 r. życia.

W Rapperswylu zmarł d. 22. bm. założyciel dyrektor muzeum narodowego polskiego, Władysław Broel-Plater.

Wyścigi wiosenne w Wiedniu. W drodze do świąt biegały na turle wiedeńskie konie rolnicze hr. Cholonińskiego. W biegu „Handicap“, wzięła pierwszą nagrodę (255 złr.), w biegu z przeszkodami zaś drugi koń jego „Tycyan“, wziął pierwszą nagrodę (2000 złr.).

Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że z dniem 1. czerwca 1889 zmieniona będzie nazwa stacji Beztahów, położonej na szlaku Gmünd-Prag, między stacjami Klein-Hermanic-Sedlec a Wotie na linii Beztahów (Votice-Beztahov).

Smutny koniec. Dowódca historycznego oddziału jeźdźców w bitwie pod Vionville (Mars la Tour) w ostatniej wojnie francusko-niemieckiej generał-lejtnant Adalbert v. Bredow, smutnego doczekał się końca. Otóż jeden z sądów pruskich ogłasza, że skutkiem choroby umysłowej nadano generałowi opiekuna z wojska.

Wystawa klejnotów i wyrobów złotniczych i twardą została w Wiedniu. Arystokracja austriacka, zwłaszcza magnaci węgierscy otworzyli swe skarby i nadesłali na wystawę przedmioty nieocenionej wartości.

Nowoczesny stoik. Żona pewnego urzędnika legatycznego, który tymi dniami nieco spóźnił się do domu, zasypała go całym gradem wyrzutów. Mąż wytrzymał pocisk i nie rzekł ani słowa. Zniecierpliwiona i rozdrażniona tem polowica, zawołała: „Cóż? Ty na to nie masz do powiedzenia?“ Mąż nie odpowiedział. Chwilę i odpowiedział: „Mam do powiedzenia tyle, ile jeżelibyś to wszystko chciała była zatelegrafować do Wiednia, to depesza kosztowałaby 101 zł. 74 ct.“

Król Milan. Jak donoszą z Belgradu, eks król Milan wstąpił dnia 20go bm. jako mnich do jednego z klasztorów jerozolimskich. Zamierza on zostać patriarchą Wschodniej Serbii. Sprawę, którą w pierwszej chwili uważano za niebardzo mądry żart, potwierdzają i najświeższe wiadomości. Milan nie byłby pierwszy z rządzących serbskich, który się schronił do klasztoru. Zanim to, anja, założyciel dynastji Nemanidów, jako mnich w klasztorze żyłszy koroną (1195 roku), jako mnich w klasztorze w Studenicy. Później żył na górze Atos. Tak skończył życie w klasztorze i trzeci z Nemanidów, fan Radosław. Pomimo to trudno naraz chęć podjęcia się ze wszystkimi rozkoszami życia, choćby nawet uśmiechała mu się mitra patriarchy Wschodniej Serbii.

Z więzienia amerykańskiego. Do więzienia w Waterville odstawiono pewnego pięknego poranka nadobną dziewczę, liczącą 47 wiosen i młodzieńca, mającego ni mniej ni więcej nad 5 lat. Obu zaarrestowani zostali za wszczynanie hałasu na dworach odmiennych punktach miasta i obojgu zamknięto na ja-